



GAJUSZ LATEM

BEZPŁATNY KWARTALNIK
FUNDACJI GAJUSZ

03/17



Pierwsza znika kosmetyczka...

Bycie mamą chorego dziecka zmienia całe życie na zupełnie inne. Czy gorsze? Kiedyś byłam przekonana, że na najgorsze... Dziś wiem, że wcale nie. Sytuacja zagrożenia bezbronnej, zależnej od nas osóbk mobilizuje wszystkie siły, daje moc całych armii i uświadamia, że miłość nie ma żadnych granic, że można obyć się bez snu, że rodzina jest bezcenna i warto na nią liczyć.

Wiadomość o chorobie dziecka to największy szok, dla mnie kiedyś nie do wyobrażenia. Zdarza się jednak i jak huragan zmiata poczucie, że „ja nigdy nie dałabym rady”. Matka, która upadła pod ciężarem przerażenia, bardzo szybko wstaje, otrzepuje się i zamienia w lwicę – chroni swoje małe, jest bardzo miękka i ciepła, ale na zawsze pozostaje drapieżnikiem.

Oczywiście płaci wysokie koszty: najczujniejszy sen na świecie, który daje niewiele odpoczynku, konieczność bycia dostępną przez całą dobę – na każde wołanie, łzę, pragnienie przytulenia. Musi być uważna na potrzeby reszty rodziny, szczególnie rodzeństwa, osiąść umiejętność zrezygnowania ze wszystkiego, co było ważne aż do „tego dnia”. Pierwsza znika kosmetyczka, potem zakupy, wakacje, bez troska kawa, głośny śmiech i kolejne dotychczasowe przyjemności...

.....
**Mama usiadła przy oknie.
Mama ma oczy mokre.
Mama milczy i patrzy w ziemię.
Pewnie ma jakieś zmartwienie...
Zrobiłam dla Niej teatrzyk,
A Ona wcale nie patrzy...
Przyniosłam w złotku orzecha,
A Ona się nie uśmiecha...**

**Usiądę sobie przy Mamie.
Obejmę Mamę rękami
I tak jej powiem na uszko:
„Mamusiu, moje Jabłuszko!
Mamusiu, moje Słoneczko!”
Mama uśmiechnie się do mnie
I powie: „Moja córeczko!”**

Danuta Wawilow

Trudno uwierzyć, ile matka mieści w sobie łez. I skąd one się biorą? W nowym życiu uczy się od początku doceniać dobre chwile, uśmiechać, cieszyć postępami w leczeniu lub możliwościami medycyny w zakresie łagodzenia bólu, kiedy wie, że synek lub córka nie wyzdrowieją. I jeszcze próbuje pozostać żoną, ukochaną kobietą – pomalować usta błysz-

czykiem dla mężczyzny, który w tym czasie usiłuje „tylko” ogarnąć pieniądze, zakupy, odebrać dzieci z przedszkola albo szkoły, zając pozalekcyjnych...

Widząc naszych małych pacjentów, codziennie dostrzegamy także ich rodziców. W maju zapraszamy mamy na pikniki, upiększanie, plotki przy kawie z innymi lwicami, które po prostu rozumieją, bez słów. A w czerwcu ojców, bo z nimi życie rodziny jest bezpieczniejsze. Dajemy im uwagę, czas i podarunki, bo oni naprawdę zasłużyli na chwilę bez troski i zwyczajne zauważenie, że są.

Nauczyli nas, że miłość jest zawsze dużo większa niż strach.

I że wszystko jest możliwe.



Visa Baroche Kuistkowska
Prezes Zarządu Fundacji Gajusz

W numerze

- 2 | **Słowa, które pomagają**
czyli co o nas piszą
- 5 | **Spełnione marzenie Patryka**
"Pierwsza miłość" od środka
- 6 | **Dzień Matki w Gajuszu**
śród pudru i tuszu
- 7 | **STOP łamaniu prawa**
Ratujmy porzucone niemowlęta
- 8 | **Matka bez przymiotnika**
Przeczytajcie historię Magdy
- 10 | **Moc Matki**
krótka historia o byciu dzielną
- 13 | **W trosce o dzieciństwo**
Gajusz na oddziale onkologicznym
- 14 | **SuperMamy**
Nigdy nie tracą nadziei
- 16 | **Emil**
Pokaże na co go stać
- 19 | **Gajusz poleca**
polecamy firmy więcej niż godne polecenia
- 20 | **Dobro*Byty**
w firmach, ludziach cud ukryty
- 21 | **Druczek przelewu**
czyli jedna z opcji pomocy

Kwartal myśli

Rodzi
nie tylko
matka
dziecko,
lecz także
dziecko
matkę.

{ GERTRUD VON LE FORT }



FUNDACJA GAJUSZ
siedziba i adres do koresp.: 93-271 Łódź ul. Jarosława Dąbrowskiego 87
+48 42 631 00 41 | biuro@gajusz.org.pl | www.gajusz.org.pl
godz. pracy: pn-pt, 9:00 – 17:00 | NIP: 725 16 57 818 | KRS: 0000 109 866
nr. konta: Bank Pekao 80 1240 1545 1111 0010 6257 1028
foto: Fundacja Gajusz, Agnieszka Bohdanowicz
oraz freeimages.com | skład: Michał Poniedziałki
druk: Drukarnia Arsa (arsa.net.pl)

Słowa, które pomagają

Dziękujemy dziennikarzom, którzy przez cały okres istnienia Fundacji i Hospicjum wspierają nas i pomagają nam trafić z informacją do Państwa. Mamy dowody na to, że słowo pisane ma swoją moc.

Tuli Luli to magiczne miejsce. Tu jesteśmy mamą i tatą.

Agnieszka Jędrzejczak
DZIENNIK ŁÓDZKI / 25-04-2017

O dużej rodzinie marzyli od zawsze. Życie napisało jednak swój scenariusz, ale to dzięki niemu stworzyli ciepły dom dla trójki cudownych maluchów. Każde jest wytęsknione, wyczekiwane, a ich życie bez nich dziś nie byłoby takie samo. Piotr i Urszula z Łodzi pierwsze dziecko adoptowali z domu małego dziecka, drugie z rodziny zastępczej, a najmłodsza Basia była pod opieką Interwencyjnego Ośrodka Preadopcyjnego Tuli Luli w Łodzi. I ta najmłodsza, jak dziś przyznają rodzice, miała szczęście, że sąd skierował ją właśnie tam.

– To magiczne miejsce, w którym dziecko może poczuć się jak w rodzinie. Tam wszystko kręci się wokół niego – przyznają rodzice. – Podczas

pierwszej adopcji zaskoczyło nas, choć byliśmy na początku naszej drogi, że w domu dziecka maluch wypija butelkę mleka w półtorej minuty. Wydawało nam się, że to zbyt szybko. Później okazało się, że smoczki przecinane są nożyczkami, by mleko szybciej płynęło. Na jednego opiekuna przypada tam średnio dziesięcioro dzieci, dla nas to był ogromny szok, bo każde dziecko potrzebuje troski i zainteresowania – wspominają rodzice. Kąpiel maluszka też mocno odróżniła się od tej, w której mogli uczestniczyć w Tuli Luli. A tu nie brakowało ciepła, zaangażowania, oddania i czasu, który opiekunki poświęcają na pielęgnację dziecka i wsparcie rodziców. – Pamiętam, że w domu dziecka jedna opiekunka rozbiierała dziecko, druga podkładała pod kran, trzecia przewijała. Wszystko trwało może minutę – wspomina pani Urszula.

(...) Rodzice z Łodzi doświadczyli sytuacji w domu dziecka, który bardziej przypomina szpital z drucianymi łóżeczkami niż rodzinny dom, jak i adopcji z rodziny zastępczej. Mimo to, konsekwentnie dążyli do realizacji planu o dużej rodzinie. Adopcja była ich świadomym i pewnym krokiem. O biologiczne dzieci starali się kilka lat, ale już wtedy zakładali, że jeśli się nie uda, wezmą do swojego domu maluszka. – Nie zastanawialiśmy się, czy będzie to jakaś inna miłość. To są nasze dzieci – mówi pani Urszula. Gdy dostali trzeci telefon dający nadzieję na kolejną adopcję, nie wiedzieli, że trafią właśnie do Tuli Luli. – Możliwość spotkania się z naszą córką była magiczną chwilą, a gdy zobaczyliśmy, w jakim miejscu przebywa, podekscytowanie i radość mieszały się ze spokojem o nią, o jej stan psychiczny, o opiekę – wspomina mama Basi. Każdy maluch w Tuli Luli ma troje opiekunów. Ma być jak w domu: tata, mama i babcia albo dziadek. To ważne, że codziennie widzi te same twarze, jest wtedy spokojniejszy, czuje się bezpieczniej. Opiekunowie, choć towarzyszą w spotkaniach i wyja-

śniają wątpliwości, dają też czas na intymność rodziców z ich dzieckiem. Cała trójka może wyjść na spacer, spędzić czas w pokoju zabaw, czy zwyczajnie obok siebie poleżeć. I to te chwile były dla rodziców najbardziej magiczne.

– Mogliśmy przychodzić tak często, jak to tylko było dla nas możliwe – wspominają. Przyjść mogło też rodzeństwo Basi, a nieraz nawet dziadkowie, którzy chcieli poznać wnuczkę. Tu nie ma ograniczeń, im lepszą więź może nawiązać dziecko, tym większe ma poczucie bezpieczeństwa. I to właśnie na tę więź w ośrodku zwracana jest największa uwaga. Po miesiącu rodzina wróciła do domu już w komplecie, z Basią. A razem z nią album ze zdjęciami jej najważniejszych momentów życia. Pierwsze uśmiechy, pierwsze spotkania, pierwszy czuły uścisk z mamą i tatą.

Hospicjum perinatalne – miejsce wzruszających powitań i trudnych pożegnań

Miłka Włodarczyk
PIĘKNE-RZECZY.PL / 20-03-2017

Poruszając historię małego Mieszka poznałam kilka miesięcy temu. Były to dwa, pełne miłości listy napisane przez mamę i tatę dziecka, u którego jeszcze przed urodzeniem lekarze wykryli nieuleczalną chorobę. Przezytałam je w Kwartalniku Fundacji Gajusz. To właśnie z tego artykułu dowiedziałam się o istnieniu hospicjów perinatalnych. Są to instytucje, które wychodzą z pomocą rodzinom w sytuacji, kiedy w czasie ciąży lekarze wykryją letalne wady płodu.

Badania prenatalne i wykrycie wad letalnych

Badania wykonywane w trakcie ciąży mają ogromne znaczenie. Pozwalają wykryć ewentualne nieprawidłowości, dzięki czemu, w wielu przypadkach już na etapie ciąży można podjąć odpowiednie leczenie. Ogromne wrażenie robi na mnie fakt, że lekarze potrafią przeprowadzać z sukcesem operacje serca lub kręgosłupa na dzieciach, które znajdują się jeszcze w łonie matki. Jednakże, w niektórych przypadkach medycyna jest bezradna. Mam na myśli wady letalne, czyli takie zaburzenia rozwoju płodu, które uniemożliwiają przeżycie dziecka bez względu na zastosowanie leczenia. Wady te najczęściej prowadzą do poronienia lub do wczesnej śmierci dziecka po urodzeniu.

Pożegnanie w objęciach mamy i taty

Po porodzie dziecko i jego rodzina nadal pozostają pod opieką hospicjum. Wobec noworodka nie stosuje się tak zwanej uporczywej terapii, tylko opiekę paliatywną, polegającą na łagodzeniu objawów choroby, uśmierzeniu bólu. Obserwuję profil Fundacji Gajusz na Facebooku. Pojawiają się tam między innymi informacje na temat podopiecznych hospicjum perinatalnego. Jeden Maluszek odszedł po miesiącu, inny po dwóch dniach, jeszcze inny piętnaście minut po narodzinach. Ktoś mógłby zapytać: czy warto podejmować ten trud? Moim zdaniem tak. Utwierdzają mnie w tym wypowiedzi rodziców, którzy korzystali z opieki hospicjum. Mieli okazję przywitać swoje dziecko, utulić je, ochrzcić, zrobić pamiątkowe zdjęcia i co najważniejsze – godnie pożegnać. Choroby i śmierć małych dzieci zawsze będą dla mnie niezrozumiałe i niesprawiedliwe. Jednak na to nie mamy wpływu. Możemy za to zrobić wiele, aby jak najlepiej, wspólnie przeżyć ten krótki czas z dzieckiem. Aby otoczyć je miłością i opieką oraz pozwolić odejść z godnością w czułych ramionach mamy i taty.

Na dziecięcej onkologii cuda się zdarzają.

Anna Gronczewska
DZIENNIK ŁÓDZKI / 14-04-2017

70 procent dzieci cierpiących na chorobę nowotworową można dziś wyleczyć. – Nikt, kto nie był na oddziale onkologicznym, nie miał osoby bliskiej chorej na nowotwór, nie wie, jak po drodze jest ciężko – mówi dr Małgorzata Stolarska

AG: Pamięta Pani smak soku z cytryny, który musiała wypić, gdy odbierała Order Uśmiechu?

MS: Oczywiście! Będę zawsze pamiętać. Ten order jest najważniejszą nagrodą, jaką kiedykolwiek dostałam. To wyróżnienie było dla mnie wielkim zaskoczeniem. Nie wiedziałam, że dzieci wystąpiły do Kapituły o przyznanie mi tego orderu. Gdy zadzwoniła do mnie Tisa Żawrocka, prezes Fundacji Gajusz, i powiedziała mi o tym, byłam w drodze na konferencję poświęconą pracy hospicjów. Był to dla mnie szok. I jestem bardzo dumna z tego orderu.

W uzasadnieniu napisano, że należy się Pani Order Uśmiechu za „ciepły uśmiech, za to, że jest taka kochana, że jest taka duża, że przy niej niczego nie trzeba się bać”... Przez Pani życie przeszło wielu pacjentów. Są tacy, których szczególnie Pani zapamiętała?

Zawsze łatwiej zacząć od historii, która zakończyła się dobrze. Mogłabym o tym długo opowiadać. Mamy wielu pacjentów, którzy przeżyli chorobę nowotworową, choć wydawało się, że otarli się o śmierć. Najbardziej zapamiętałam historię dziewczyny, która trafiła do nas wiele lat temu. Miała wtedy 15 lat. Zachorowała na ciężką białaczkę. Już we wstępnym leczeniu doszło do groźnych powikłań. Stała się

na skraju życia i śmierci. W pewnym momencie złożyliśmy broń. Doszliśmy do wniosku, że zmiany w jej organizmie są nieodwracalne. Prosiłiśmy rodziców, by byli z nią cały czas. W każdej chwili można było się spodziewać śmierci. Czas płynął, stan dziewczyny przestał się pogarszać. Z czasem nawet polepszał się. Mimo wszystko mieliśmy w głowie, że jej stan jest bardzo zły. Pamiętam, że weszłam rano na oddział, po nocnym dyżurze. Nikogo nie było. Zaczęłam robić kawę. W pewnym momencie otworzyły się drzwi od pokoju lekarskiego. I stanęła w nich ta dziewczyna z ciastem. Byłam zszokowana. Wydawało mi się, że zobaczyłam ducha. Wypuściłam z rąk tę filizankę z kawą... Zapytałam, co się stało. Ona spokojnie odpowiedziała, że ma imieniny i przyniosła ciasto. Od tamtej pory stan jej zaczął się poprawiać.

Potem miała przeszczep szpiku. Po nim zniknęła nam z oczu. Minęło 10 lat i pojawiała się u nas młoda, śliczna kobieta. Okazało się, że to ona. Powiedziała, że skończyła studia, podjęła pierwszą pracę, wychodzi za męża. Gdy przypomniałam sobie moment, gdy widziałam ją z żółtaczką, w bardzo ciężkim stanie, gdy niemal złożyliśmy broń, to powiedziałam sobie, że cuda się jednak zdarzają. Takich pacjentów jest naprawdę wielu.

Ale historie nie wszystkich pacjentów mają takie zakończenie.

Niestety... Nie wszyscy są w stanie przeżyć tę chorobę. Staramy się, by ostatni czas dzieci mogły spędzić w domu. One chcą tam wracać, nawet gdy są w bardzo ciężkim stanie. Mieliśmy nastoletniego chłopca, który miał kolejną wznowę choroby. Rozmawialiśmy o tym, czy podjąć się kolejnej próby chemioterapii. Zapewniliśmy, że w każdej chwili będzie mógł się wycofać. Wtedy wróci do domu. Po chemioterapii stan chłopca bardzo się pogorszył. Zawsze takie rzeczy dzieją się

w weekend. Ja byłam poza Łodzią. On obudził się rano i powiedział mamie, by się pakowała, bo wraca do domu. Zadzwoił do mnie lekarz dyżurny i zapytał, co ma robić. Powiedziałam, że obiecałam mu ten powrót. Trzeba mu zorganizować transport do domu. Nie byliśmy w stanie mu pomóc. Kolega bał się, że chłopiec nie dojedzie do domu. Także lekarz z pogotowia był pewien, że umrze podczas transportu. Ale się uparliśmy. I chłopiec dotarł do domu. Był bardzo szczęśliwy. Czekał tam na niego zespół hospicjum domowego. Chłopiec przeżył w domu jeszcze kilka godzin. Pożegnał się z najbliższymi, załatwił sprawy, które były dla niego ważne. Odszedł w spokoju, bez cierpienia. Ktoś mi powiedział, że to było wariactwo. Jednak czasem tak jest, że te kilka godzin jest ważniejsze niż kilka lat życia. Miałam poczucie dobrze spełnionego obowiązku.

Pani jest jednym z niewielu lekarzy, którzy nie prowadzą prywatnej praktyki...

Nie jest tak do końca. Od dwóch lat mam prywatny gabinet, który działa przy fundacji „Pomoc”, a ta jest sprzężona z „Gajuszem”. Jedyne, co mnie zachęca do pracy tam, jest to, że dzięki niej wspomagam tę fundację. Gdyby nie to, nie byłoby tej praktyki. Dalej mnie to bardzo denerwuje, kłóci się to z moim światopoglądem. Ale widzę, że to też jest potrzebne. Ja nie mam głowy do biznesu. Ludzie przychodzą na wizytę do gabinetu, a potem większość rzeczy robię przez internet. Choć czasem ludzie przyjeżdżają tylko po to, by wspomóc fundację.



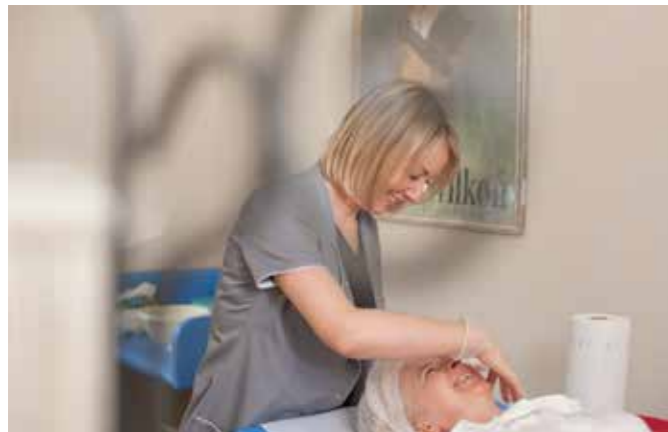
Spełnione marzenie Patryka

Podopieczny hospicjum domowego Gajusza, 16-letni Patryk, marzył o wizycie na planie swojego ulubionego serialu „Pierwsza miłość”. W takich sprawach działamy ekspresowo: skontaktowaliśmy się z twórcami, ustaliliśmy termin, miejsce i skład ekipy wyjazdowej (konieczne było zapewnienie bezpieczeństwa podczas podróży). Dla Patryka miała to być niespodzianka – spotkanie do ostatniego momentu trzymaliśmy w tajemnicy.

We wrocławskim studiu na naszego podopiecznego czekała cała obsada serialu, w tym jego ulubieni bohaterowie – Radek i Jowita. Razem zwiedzili plan, rozmawiali o kulisach powstawania „Pierwszej miłości”, a później Patryk przyglądał się realizacji kolejnych scen. Na koniec były wspólne zdjęcia i prezenty.

Ekipo „Pierwszej miłości”, dziękujemy za te niezapomniane chwile!





Fotografie: Agnieszka Bohdanowicz (blogilustrowany.blogspot.com)



Dzień Matki w Gajuszu

Pomagając każdego dnia naszym małym podopiecznym, nie zapominamy o ich rodzicach, którzy wraz ze swoimi dziećmi stawiają czoła przeciwnościom losu. Dlatego w tym roku zorganizowaliśmy aż dwie imprezy z okazji Dnia Matki – jedną w szpitalu przy ul. Spornej w Łodzi (dla mam pacjentów tamtejszego dziecięcego oddziału onkologii), a kolejną w Pałacu Gajusza (dla mam podopiecznych naszego hospicjum domowego i stacjonarnego). Dzięki hojności darczyńców mogliśmy ugościć je z pompą: były zabawy integracyjne, przepyszne przekąski, zabiegi pielęgnacyjne i upominki dla każdej mamy.

Dziękujemy:

Delia Cosmetics
Dr Irena Eris
Pollena Ewa
Adrian
Jean Louis David (szczególne podziękowania dla Wojciecha Maliszewskiego i Aleksandra Panka)
Studio Urody Monika Czech
Les Nouvelles Esthetiques
Brillo Studio
Alekosmetyka
Madeline Studio Urody
Kwiaty We Włosach by Lena

Ela Piętak Jewellery
Masarnia Krzyś
Wydawnictwo Albatros
Wydawnictwo Znak
Wydawnictwo Insignis
Jolancie Chełmińskiej
Marii Makowskiej
Wiktorii Czarnieckiej
Katarzynie Florczak
Justynie Janiszewskiej
Aleksandrze Leszczyńskiej
Łukaszowi Olszynie
oraz naszym niezawodnym
Wolontariuszom!

**STOP
ŁAMANIU
PRAWA!**

**RATUJMY PORZUCONE
NIEMOWLĘTA**

Wyrazy wdzięczności kierujemy także do mediów, które przyczyniły się do szerokiego upowszechnienia informacji:

Telewizjom: TVN, Polsat, TVP3, TVN24, TVP1, NovaTV, TTV.

Prasie: Dziennik Łódzki, Gazeta Wyborcza, Nasz Dziennik, Express Ilustrowany, Fakt.

Rozgłośniom radiowym: Radio Łódź, Radio Plus, Radio ESKA.

Portalom: SiećPortali.pl, Mamadu, NaTemat, CzasDzieci, Fakt24.pl

Tuli Luli

Mówimy STOP łamaniu prawa – ratujmy porzucone łódzkie niemowlęta!

W październiku 2016 r. Fundacja Gajusz otworzyła niezwykle miejsce – pierwszy w regionie łódzkim Interwencyjny Ośrodek Preadopcyjny – TULI LULI. Trafiają tu niemowlęta, którymi nie mogą bądź nie chcą zajmować się ich biologiczni rodzice. Maluszki pozostają z nami do momentu znalezienia rodziny adopcyjnej. Czują się tu jak w domu. Żadne dziecko ani przez chwilę nie jest samotne, bo ma swojego opiekuna i wolontariuszy, chętnych do tulenia, przewijania i zabaw. W razie potrzeby otrzymuje realną pomoc fizjoterapeuty, neuropsychologa czy logopedy.

Niestety, po kilku miesiącach pojawił się kryzys – łódzkie niemowlęta przestały być kierowane do TULI LULI – zamiast tego trafiają do placówki opiekuńczo-wychowawczej, która powinna być przeznaczona dla dzieci starszych. Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Łodzi nie zabezpieczył bowiem środków na realizację tych zadań z zakresu pieczy zastępczej – i oto najmłodszy, porzuceni przez rodziców łodzianie, ponoszą tego tragiczne konsekwencje!

Jako jedną z przyczyn takiego działania podaje się wysokie miesięczne koszty utrzymania niemowlęcia w TULI LULI. Tymczasem nie powinno się rozpatrywać w tym przypadku kosztów miesięcznych, a rzeczywiste – bowiem podopieczni TULI LULI dzięki ogromnemu zaangażowaniu personelu i codziennej pracy z rodzicami biologicznymi trafiają do rodzin preadopcyjnych w wyjątkowo ekspresowym tempie – średnio po 3 miesiącach. To powoduje, że ogólny koszt utrzymania jednego dziecka w naszym ośrodku jest mniejszy niż w pla-

cówce opiekuńczo-wychowawczej. W wyniku kontrowersyjnego działania MOPS w Łodzi, koszt ten wzrósł w ostatnich miesiącach o ponad 35%. Wylicza go Marszałek Województwa Łódzkiego, który powołał TULI LULI, dając władzom Miasta Łodzi szansę na rozwiązanie problemu opieki nad porzucenymi niemowlętami.

Nie możemy pozwolić, by niemowlęta z traumą porzucenia przez biologicznych rodziców trafiały do przepełnionego domu dziecka. Nie potrafimy obojętnie patrzeć, jak skazuje się je na życie w miejscu, gdzie jeden opiekun zajmuje się dziesięciorgiem niemowląt jednocześnie! Ośrodek TULI LULI nadal chce opiekować się porzucenymi niemowlętami, otaczać je czułością, reagować na ich potrzeby, zapewniać komfortowe warunki rozwoju i profesjonalnie przygotowywać do dobrej adopcji, co znacząco utrudniają działania łódzkiego MOPS-u.

Dlatego 4 maja 2017 r. wystosowaliśmy petycję do Prezydenta Miasta Łodzi, prosząc o pilną interwencję, dotyczącą systemu działania MOPS w Łodzi w zakresie zapewnienia opieki noworodkom, pozostawianym w łódzkich szpitalach. Podpisało ją prawie 41 000 osób. Wszystkim serdecznie dziękujemy. Wiemy, że możemy na Was liczyć – jesteście z nami na dobre i na złe, a to daje nam siłę i motywację do podejmowania kolejnych działań. Petycja została przekazana Prezydent Miasta Łodzi 1 sierpnia. Tego samego dnia podpisaliśmy porozumienie. Czekamy na pojawienie się w Tuli Luli nowych maluszków.

MATKA BEZ PRZYMIOTNIKA

Małdalena Modlibowska



.....
**Patrzyła na mnie
ze spokojem,
gdy pierwszy raz,
tonąc we łzach
szczęścia,
wzięłam jej małą rączkę
w swoją
dłoń i wyszeptalam:
„Znalazłam Cię
córeczko, to ja,
Twoja mama”.**
.....

Patrzyłam na niego oczami wypełnionymi po brzegi miłością. Miał wszystko: urodę, mądrość, opiekuńczość, wrażliwość, a przy tym był po prostu zabójczo przystojny. Tak, to z nim zapragnęłam mieć dzieci.

– Myślałam o trójce – odpowiedział, gdy pewnego razu zapytałam wprost.

– Ja bardziej myślałam o czwórce dzieci, ale trójka też będzie fajnie – czułam, że moje wielkie pragnienie bycia mamą stoi u progu realizacji.

To były nasze pierwsze rozmowy o planowaniu rodziny, podobne jak u wielu par. Jednak ciąg dalszy, już po ślubie, doświadczył nasze rodzicielstwo bardziej niż przeciętną parę. Dopiero po siedmiu latach małżeństwa pierwszy raz wzięłam w ramiona moją córkę. Była mała, za to jej oczy to bezkresny ocean. Miała wtedy dwa miesiące, a ja byłam w jej krótkim życiu już drugą mamą. Zalała mnie radość, duma i fala miłości do swojego dziecka. Uto-

nęłam w jej pięknych oczach tak bardzo, że nie zauważyłam nawet pierwszych lat spędzonych w szpitalu na ratowaniu jej zdrowia.

Potem przyszło pytanie od córki: – Skąd wiesz, że jesteś moją prawdziwą mamą? – zaskoczyła mnie kiedyś w przedszkolu.

– Bo Ty jesteś moją prawdziwą córką! – odpowiedź sama wypłynęła z moich ust.

Wtedy ukonstytuowało się moje bycie jej matką. I przyszedł czas, gdy marzenie o dużej rodzinie znów zapukało do mojego serca. Rozpoczęliśmy kolejne starania. Długa to była droga... Z kwalifikacją na matkę dla drugiego dziecka czekałam ponad trzy lata. Drobną, delikatną i jakby nieobecna duchem dziewczynka miała więcej niż 2 lata. Patrzyła na mnie ze spokojem, gdy pierwszy raz, tonąc we łzach szczęścia, wzięłam jej małą rączkę w swoją dłoń i wyszeptalam: „Znalazłam Cię córeczko, to ja, Twoja mama”.

Znałam już rolę drugiej matki, wiedziałam, że nie jest ani lepsza, ani gorsza. Po prostu moje córki trafiły do mnie w drugiej kolejności. Ale za każdym razem przynosiły ze sobą kolejną porcję spełnionego marzenia. Matkowanie dla dzieci okaleczonych doświadczeniami z początków ich dzieciństwa jest trudne. Bezlitośnie rani i często przytłacza poczuciem bezradności. Ale to jest fragment każdego macierzyństwa, które nie jest zwyczajne. A moje zwyczajne nie jest. Jest wyjątkowe.

Minęło kilka lat, gdy zbieg okoliczności sprawił, że zrobiłam test ciążowy. Pierwszy raz zobaczyłam dwie różowe kreski. To była szczęśliwa wiadomość, ale tak bardzo nierealna, że do dnia porodu miałam wątpliwości, czy ciąża jest prawdziwa. Od zawsze chciałam mieć dużo

dzieci. Ale przecież moim przeznaczeniem jest bycie drugą matką. Jak nagle stać się pierwszą?

Zostałam nią ciepłego jesiennego poranka, gdy na świat przyszedł syn. Taka kropka nad i w naszej żeńskiej dziecięcej drużynie. Wraz z nim pojawiły się rzeczy, których nie znałam jako druga matka. Jak się goi pępek? Jak karmi się piersią? Pojawiły się też rozmowy z moimi córkami o ich pierwszych mamach. Wiem, że one są częścią moich dzieci. Ale nie muszę z nimi konkurować. Bo miłość nie potrzebuje przymiotników „druga”, „pierwsza”, „prawdziwa”, „adoptowana”, „rodzona”. Miłość jest czysta i możliwa między każdą matką i każdym dzieckiem.

Dzisiaj jako doświadczona mama, która jest „drugą” i „pierwszą” z pełnym szacunkiem mówię: „Dziękuję Wam pierwsze matki moich córek za ten wspaniały dar i to, czego doświadczam dzięki Wam”.



MOC MATKI

czyli krótka
historia o byciu
dzielną

Joanna Bednarska

Tak więc żyj
w zgodzie z Bogiem,
czymkolwiek
On ci się wydaje,
czymkolwiek
się trudzisz
i jakiegokolwiek są
twoje pragnienia,

w zgiełkliwym
pomieszaniu życia
zachowaj spokój
ze swą duszą.

Przy całej swej
złudności, znoju
i rozwianych
marzeniach
jest to
piękny świat.

Bądź pogodny.
Dąż do szczęścia.

- *Dezyderata*

Ta historia miała swój początek ponad pięć lat temu. Właśnie wtedy, w wieku 14 lat, zachorowała Malwina. Guz mózgu, ependymoma, wyściółczak... Zupełnie niezrozumiały ciąg słów zabrzmiał jak wyrok. Jednak czas przyniósł oswojenie i okazało się, że leczenie zaczęło dawać pożądany efekt. Powikłania powstałe w wyniku choroby i leczenia nie były ciężkie. Wiele osób chorujących na guz mózgu traci sprawność fizyczną i intelektualną. U Malwiny to nie wystąpiło.

Dziewczyna dzielnie zniósła kolejno operację, chemioterapię i radioterapię. Wypadły jej wprawdzie piękne czarne włosy, ale poza tym miała jedynie lekkie zaburzenia równowagi, które uniemożliwiały wprawdzie jazdę na rowerze, ale pozwalały na zupełnie samodzielne funkcjonowanie. Malwina po ponad roku od rozpoznania zakończyła leczenie i wszystko powoli wracało do normy, a choroba wydawała się być tylko złym snem, który pozostanie w pamięci. Długa blizna na głowie widoczna, gdy dziewczyna była łysa, zaczęła po zakończonym leczeniu szybko zarastać włosami. Teraz bogatsza o trudne doświadczenie choroby, posiadająca niewidoczny stygmat, miała triumfalnie powrócić do zwyczajności. Nadzieja i wiara w lepsze jutro były ogromne, pozwalały uśmiechać się i pięknieć z dnia na dzień.

Mama Malwiny od początku była niezwykle silną kobietą, która z godnością dźwigała nie tylko ciężar choroby córki, ale też wychowanie młodszej Weroniki, chorobę swojej mamy, problemy mieszkaniowe i rodzinne. Musiała zrezygnować z pracy, aby towarzyszyć Malwinie w szpitalu.

Jako pracownik Fundacji Gajusz, która pomagała, organizując dla dzielnych pań transporty spod Kutna do Łodzi, poznałam je na początku

tej trudnej drogi. Polubiłam tak po ludzku te wykazujące ogromny hart ducha, prostolinijne i bardzo przyzwoite kobiety, które zawsze mówiły to, co myślą, nawet jeśli te myśli były trudne dla adresata.

Niestety, po roku od zakończenia leczenia pojawiła się pierwsza wznowa. Słyszeć diagnozę po raz drugi jest jeszcze gorzej niż po raz pierwszy, bo strach, pomimo że oswojony, jest już skonkretyzowany. Wiemy doskonale, czego się boimy. Wiemy również, że naprawdę jest się czego bać, bo nowotwór to silny przeciwnik. Wiemy wreszcie, że rokowania są gorsze niż za pierwszym razem, a organizm, który dużo przeszedł, jest osłabiony. Wznowa to także dowód na to, że medycyna nie jest wszechwładna, a natura ma nad nią władzę absolutną. Malwina i jej mama to bardzo dzielne kobiety i chociaż były zmęczone, to z wielką godnością i siłą wewnętrzną podeszły do kolejnej próby leczenia. Dziewczynie znów wypadły włosy. Blizna, w której ukrywa się pamięć o tym, co już było i zapowiedź tego, co dopiero będzie, ponownie zaczęła być dostrzegalna gołym okiem.

Mama Malwiny była wciąż obecna przy córce, zawsze wyprostowana i patrząca strachowi prosto w oczy. Pewna i świadoma tego, że będzie zawsze z miłością trwać przy córce. Jednak kolejna wznowa okazała się trudniejsza do przetrwania. Płacz Malwiny i jej mamy słyszalny był na całym oddziale i powodował odrętwienie u wszystkich obecnych. W ich emocjach odbijała się czysta rozpacz pozbawiona wstydu. Każdy na palcach przechodził obok ich boksu, aby pozwolić im na tę odrobinę intymności, którą można dostać w szpitalnym boksie, będącym już po części domem.

Ponownie zebrały siły i podjęły leczenie, ale nowotwór znowu zaatakował przed Świątami

Bożego Narodzenia. Konieczna była następna operacja. Kolejne zabiegi przynoszą coraz więcej powikłań. Malwina już nie chodzi, mówi niewyraźnie, z trudem się uczy, widać po niej zmęczenie. Dla pamiętających tę piękną dziewczynę z czasów, kiedy była jeszcze sprawna, to trudne zderzenie z prawdą i rzeczywistością. Jednak uderza również jej pogoda ducha i cięty dowcip, którego szczęśliwie nie straciła.

A jej mama? Zwyczajnie nie stać jej na depresję. Musi wstawać rano i przechodzić przez kolejny dzień, nie popadając w zniechęcenie.

- A co mam się położyć i leżeć? - W taki typowy dla niej sposób Pani Kasia zripostowała moje stwierdzenie, że jest bardzo dzielna i silną kobietą.

Wie, że Malwina ma małe szanse na pełne odzyskanie sprawności, ale jako matka kocha swoją córkę bezwarunkowo. Obie nie poddają się, czerpią z życia tyle radości, ile się tylko da i wierzą w lepsze jutro. Nie pytają, dlaczego właśnie one, bo przecież nie warto o to pytać. Po prostu biorą codziennie to, co przyniosło życie i działają, wykazując ogromną siłę ducha w stosunku do przeciwności losu. Pani Kasia widzi trudną rzeczywistość, ale nie odwraca wzroku i jest zawsze otwarta na cud. Z pokorą wierzymy razem z nią, że on przyjdzie, a z okazji Dnia Matki życzymy wytrwałości i powodzenia.

Przechodź
spokojnie
przez hałas
i pośpiech
i pamiętaj,
jaki spokój
można znaleźć
w ciszy.

- *Dezyderata*



W TROSCE O DZIECIŃSTWO. GAJUSZ NA ODDZIALE ONKOLOGICZNYM.

Tisa Żawrocka-Kwiatkowska

Tym, którzy tego nie doświadczyli, trudno wyobrazić sobie, co czują rodzice i dziecko, trafiający po przerażającej diagnozie na oddział onkologiczny. Wiadomo, że głównym celem jest leczenie, ale nie można zapominać, że pacjentami są tu osoby rozwijające się, potrzebujące wsparcia i wiele uwagi – nie tylko ze strony zespołu medycznego. Bywa, że pobyt w szpitalu trwa wiele lat, a zatem ważne, by nie był to czas stracony w życiu młodego pacjenta. Dlatego Fundacja Gajusz dba o rozwój intelektualny i emocjonalny swoich podopiecznych, oferując im dodatkową edukację, opiekę psychologiczną, muzykoterapię, arteterapię czy filmoterapię. Niedawno rozpoczęliśmy realizację zajęć matematycznych, rozwijających kreatywność i abstrakcyjne myślenie.

To wszystko jest możliwe dzięki hojności i empatii naszych Darczyńców, rozumiejących wagę wspierania dzieci i młodzieży doświadczonej przez ciężką, zagrażającą życiu chorobę! Dołączenie do grona Darczyńców jest bardzo proste – dowolną kwotę można wpłacić na nasze konto bankowe Pekao **80 1240 1545 1111 0010 6257 1028**. Dzięki Wam po wyzdrowieniu nasi podopieczni będą lepiej przygotowani do powrotu do zwyczajnego życia.





JAK DOTĄD BYŁAM PRZEKONANA,
ŻE NA ŚWIECIE JEST TYLKO
JEDNA SUPERMAMA
– MOJA!

Karolina Hanuszkiewicz

Mamunia, bo tak najchętniej o niej mówię i myślę, jest kobietą silną i niezależną, choć przy tym bardzo wrażliwą i empatyczną. Pomimo tego, że już dawno ją przerosłam (wzrostem) i to mnie łatwiej pocałować ją w czoło na pocieszenie, jej dziecinnie, drobne dłonie i niepozorne ramiona zawsze ochronią przed złem i wesprą jak żadne inne.

Mama to moja przyjaciółka, ta najbardziej szczerą oraz ta najbardziej ciekawsza. Lubimy dużo mówić, a czasem nawet krzyczeć. Nosimy takie same tenisówki, chodzimy na koncerty i zasypiamy razem na sofie przed telewizorem. Podziwiam ją. Za to kim jest i jaka jest. Czasem mam wrażenie, że ma znacznie więcej energii niż ja, bo zawsze daje z siebie tysiąc procent, a praca to dla niej nie obowiązek, ale powołanie. Jako pielęgniarka hospicjum domowego poznała wiele wyjątkowych rodzin, w tym matek. Opowiadając o nich, uświadomiła mi, że nie jest jedyną SuperMamą.

Niełatwo być nieulekniłą i dzielną mamą w sytuacji, kiedy twoje dziecko boryka się z nieuleczalną chorobą. Mimo tego, wielu to się udaje. Mama powiedziała mi: Przy tych kobietach wszyscy: Superman, Batman i inni ekstrabohaterowie wysiadają. Podziwia je za ich wiedzę i odpowiedzialność w trosce o chore dzieci. Choć niejednokrotnie werbalny kontakt chorego dziecka z mamą jest ograniczony albo zupełnie niemożliwy, ten emocjonalny jest znacznie bardziej wartościowy. SuperMamy potrafią rozpoznać nawet najdrobniejszą potrzebę dziecka i to one czuwają nad tym, żeby każda z nich została zaspokojona.

Niezwykłe słyszeć, że te wyjątkowe kobiety znajdują w sobie siłę, dzięki której udaje im się prowadzić dom, pielęgnować i dbać o chore dziecko, często także nie mogąc zapomnieć przy tym o wychowaniu i opiece nad jego roduństwem. To kobiety, które nigdy nie przestają walczyć! Dla nich każdy dzień jest prawdziwym wyzwaniem, któremu zawsze stawiają czoła. Co więcej, nieustająco towarzyszy im pogoda ducha, bo SuperMamy nigdy nie tracą nadziei. Na przekór smutkom i cierpieniu, których przecież nie da się uniknąć, potrafią odnaleźć wewnętrzną równowagę i cieszyć się z niewielkich radości. Nie ma wątpliwości, że nawet SuperMamy miewają gorsze chwile – momenty zwątpienia i bezsilności, jednak w żadnym razie się nie poddają.

Moja Mama uczy się pokory i dystansu do życia od SuperMam, które spotkała w swojej niezwyklej pracy, ja natomiast uczę się wielu wspaniałości od niej. Chociaż okazało się, że nie ma jednej SuperMamy, nie smucę się, jestem wdzięczna za wzruszającą historię o kobietach nieustraszonych, walecznych i samodzielnich.

Mamuniu, dziękuję za wszystko.

Nasze SuperMamy w nurcie codziennych obowiązków bardzo często zapominają o sobie. Nie odpoczywają, nie chodzą do kina czy teatru i już dawno zapomnialy o swoich zainteresowaniach. W ramach „Programu dla Mam” co pewien czas organizujemy kobiece spotkania tematyczne, podczas których nasze SuperMamy w swoim babskim towarzystwie gromadzą energię i aktywizują się przy wszelakich rozrywkach. Prosimy o kontakt chętnych do pomocy w ładowaniu baterii naszym Superbohaterkom.



Emil
Joanna
Leszczyńska

M

**W kochającej
rodzynie
pokaże
na co
go stać**

I

I

Emil ma jedenaście miesięcy i rozbrajający uśmiech. – To dziecko, które lubi ludzi. Każdą zabawę przerwie, żeby się uśmiechnąć, kiedy w jego otoczeniu pojawi się ktoś nowy – mówi Bogusia, wolontariuszka Gajusza.

W Pałacu, czyli hospicjum stacjonarnym, Emil pojawił się w pierwszych dniach lutego. Na początku ledwo podnosił główkę, taki był słabutki. Aż wreszcie w drugi dzień Świąt Wielkanocnych maluch po raz pierwszy przy pomocy fizjoterapeuty usiadł. – To było niczym prezent świąteczny – wspomina Bogusia. Ale też dowód na to, jak skuteczna okazała się praca rehabilitantki, lekarzy i pielęgniarzek oraz wszystkich ludzi hospicjum, obdarzających go zainteresowaniem i miłością. Jest to tym łatwiejsze, że Emil ma wielki dar rozkochiwania w sobie ludzi. Wiedzą to też pozostałe wolontariuszki, które się nim zajmują: Asia i Paulina.

Chłopiec urodził się z mukowiscydą – nieuleczalną chorobą genetyczną, wywołującą zmiany w układzie oddechowym i pokarmowym. Tuż po urodzeniu okazało się, że przewód pokarmowy Emila jest niedrożny i musiał mieć wyłonioną stomię. Chłopiec, odżywiany pozajelitowo drogą dożylną, jest też opóźniony

neurologicznie. Niedługo będzie miał roczek, a jego rozwój jest na poziomie czteromiesięcznego dziecka. Ale wszyscy włącznie z nim starają się, aby nadganiał.

Cierpliwy pacjent

Bogusia rozkłada na podłodze w pokoju Emila materace do ćwiczeń. Potem myje je środkiem dezynfekcyjnym. W związku z karmieniem pozajelitowym bardzo ważne jest utrzymanie higieny. Emil nie może się, niestety, kontaktować z innymi dziećmi w hospicjum, aby nie doszło do zakażenia jakąś bakterią. Wiadomo – tam, gdzie przebywają chore dzieci, jest takie ryzyko. Zniecierpliwiony przygotowaniami Bogusi, Emil zaczyna gaworzyć. Widać, że bardzo chce, aby ktoś się nim zajął. Z uśmiechem chwyta za grzechotkę, którą daje mu wolontariuszka. Mały szkodnik z niego, bo kiedyś zniszczył jej okulary, łapiąc za nie rączkami.

Zanim przyjdzie rehabilitantka, Bogusia trochę poćwiczy z chłopcem. Nauczyła się prostych ćwiczeń, na przykład na dużej piłce. Jakżeż Emil je lubi! Bogusia sadza go na piłce i przytrzymując bioderka, delikatnie razem z piłką podrzuca chłopca do góry. Po minie Emila widać, że nie ma nic fajniejszego od takiego podskakiwania, ale równie ważne jest to, że przy

tym odrywa mu się flegma. Potem zaczną się mniej lubiane przez malucha ćwiczenia na plecach.

Ale właśnie wchodzi Asia, rehabilitantka. Bogusia relacjonuje jej, że chłopiec w piątek był w świetnej formie, bardzo długo samodzielnie siedział. – No bo co tu dużo ukrywać – nieraz ma gorsze dni. Chwieje się i upada na boki, ale cieszymy się, że w ciągu kilku miesięcy pobytu u nas bardzo się rozwinął – mówi Bogusia. Rehabilitantka chwali go, że jest bardzo cierpliwym pacjentem. A przecież ćwiczenia wymagają od niego wysiłku. Asia przyszła kiedyś do niego po trudniejszych ćwiczeniach i maluch rozplakał się na jej widok. Ale następnym razem, chociaż ćwiczenia wcale nie były lżejsze, już się uśmiechał i wyciągał do niej ręce, jakby rozumiał, że chce dla niego jak najlepiej.

Emilek robi postępy

– Stan dziecka jest teraz stabilny
– mówi Sylwia Kamińska-Tymińska, dyrektor zarządzająca w Centrum Opieki Paliatywnej dla Dzieci. – Chłopiec wymaga jednak cały czas fizjoterapii, ćwiczeń i ciągłej stymulacji układu oddechowego. Jest nadzieja, że maluch zacznie sam jeść i wkrótce będzie można operacyjnie zamknąć wyłonioną stomię. – Powoli uczymy go samodzielnego jedzenia łyżeczką, bo chłopiec nie ma odruchu ssania i musimy mu wyrobić odruch przełykania – dodaje Sylwia Kamińska-Tymińska – Emilek lubi przy tym robić psikusy i czasem nas trochę popluje. Ale wszyscy cieszymy się z jego postępów, nawet jeśli zjada tylko parę mililitrów. Najpierw pił tylko wodę, potem mleko, a teraz już możemy mu zagęszczać jedzenie.

Chłopiec urodził się w Ostrowcu Świętokrzyskim jako trzecie dziecko w rodzinie. Rodzice odwiedzili go kilka razy, po czym zrzekli się praw do niego. Pracownicy szpitala, szukając dla malucha miejsca, zadzwonili do Gajusza. Niestety, z powodu choroby nie może czekać na nową mamę i tatę w Interwencyjnym Ośrodku Preadopcyjnym „Tuli Luli”, prowadzonym przez naszą fundację. Sylwia Kamińska-Tymińska od 20 kwietnia jest opiekunem prawnym malucha.



Ale hospicjum to nie miejsce dla niego, choć choroba Emilka jest nieuleczalna. On powinien znaleźć się w kochającej rodzinie, która ma dobre warunki do wychowania takiego dziecka. Wcale nie musi być pod opieką domowego hospicjum. Rodzice bez większych problemów mogą się nauczyć, jak fachowo zajmować się maluchem.

– Choć przywiązałam się do Emila jak do każdego dziecka, którym się opiekuję, to bardzo chciałabym, aby miał normalny dom – mówi Bogusia. – Nawet najlepsza placówka nie zastąpi kochających rodziców.

Szczęście się do niego uśmiechnie

Bogusia wspomina Mateuszka, też ciężko chore dziecko, które mama zdecydowała się zabrać stąd do domu. Panie pracujące w hospicjum dobrze wiedziały, że opieka mamy to najlepsze, co może spotkać Mateuszka, ale cudowny był ich niepokój, czy jego mama wie, że w czasie karmienia chłopiec lubi, jak się go pogłaszcze pod bródką.

No właśnie, co muszą wiedzieć nowi rodzice Emila? Że śpioch z niego. Jak się nieraz połży na jednym boczku, potrafi zapaść w głęboki sen. Nawet teraz, kiedy ząbkuje. Lubi, jak się do niego mówi i wszelkie zabawy ruchowe. Spaceruje w wózeczku uwielbia. Ma świetny słuch i jest wrażliwy na dźwięk. W dobry nastrój łatwo go wprowadzić chociażby książeczką z nagrajami odgłosami zwierząt.

Przeżywalność osób z mukowiscydozą w Europie, dzięki właściwej opiece nad chorym, wynosi około 30-40 lat, a w Polsce tylko około 20. Kiedy wydolność układu oddechowego zagraża już życiu, można wykonać przeszczep płuc. Najwcześniej w wieku nastu lat lub u młodych dorosłych. Dr Aleksandra Korzeniewska-Eksterowicz, lekarz w naszym hospicjum domowym i stacjonarnym mówi, że w przypadku tej choroby nie da się określić, czy u Emila będzie miała ona przebieg łagodny, czy cięższy.

Sylwia Kamińska-Tymińska wierzy, że tak fajny chłopaczek jak Emil, będzie miał szczęście. Kiedy niedawno została opiekunem prawnym dziecka z Wrocławia, zanim trafiło ono do Gajusza, znalazła się dla niego rodzina. Jaka będzie historia Emila? Śledźcie na Facebooku dalsze losy tego pogodnego dziecka.



Szpital Specjalistyczny

**Pro
Familia**

.....
pro-familia.pl

Szpital PRO-FAMILIA to nie tylko nowoczesny sprzęt najwyższej klasy i komfortowe warunki pobytu. To przede wszystkim ludzie z pasją, doświadczeni, wysoko wykwalifikowany zespół medyczny czuły na potrzeby pacjentów, każdego dnia troszczący się o dobre samopoczucie całych rodzin. Dziękujemy za przyjmowanie porodów naszych najmniejszych podopiecznych, o których już przed narodzinami wiemy, że zostaną z nami zaledwie kilka godzin, może dni... Szpital PRO-FAMILIA z myślą o hospicjum perinatalnym Gajusza przygotował u siebie specjalny, wręcz niesamowity pokój, w którym przychodzą na świat nasze Maleństwa

Łódź, ul. Niciarniana 49
42 207 00 07
lodz@pro-familia.pl



Producent kosmetyków

**Delia
Cosmetics**

.....
delia.pl

Czy wiecie, że założona w Rzgowie rodzinna firma Delia Cosmetics to rozpoznawalna na całym świecie marka, której kosmetyki dostępne są w aż 67 krajach? A czy wiecie, że jest rówieśnicą Fundacji Gajusz? Okazało się, że to nie jedyna łącząca nas cecha. Założyciele i pracownicy Delia Cosmetics to ludzie o ogromnej wrażliwości. Regularnie wspierają naszych podopiecznych, przekazując fundusze na zakup leków czy niezbędnego sprzętu, angażując się w nasze działania w ramach wolontariatu oraz świadcząc nieodpłatnie usługi. Ponadto Delia przekazuje na rzecz Gajusza procent od sprzedaży żelowej henny do brwi i rzęs, która jest dostępna w całej Polsce.

Dziękujemy!



Centrum Medyczne

**Szpital Świętej
Rodziny**

.....
swietarodzina.com.pl

Centrum Medyczne Szpital Świętej Rodziny to nowoczesne, wielospecjalistyczne centrum medyczne. Zapewnia swoim pacjentom łatwą dostępność do lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej, lekarzy specjalistów i szerokiej bazy diagnostycznej, możliwość wcześniejszej rezerwacji i planowania wizyt oraz dogodny dojazd w centrum miasta.

Najwyższa jakość świadczonych usług, bezpłatne świadczenia w ramach kontraktu z Narodowym Funduszem Zdrowia.

Dziękujemy za nieodpłatne badania z zakresu medycyny pracy dla naszych wolontariuszy.

Łódź,
ul. Wigury 19
(+48) 42 254 96 00 lub 21 lub 22
rejestracja@swietarodzina.com.pl



Fotograf

**Agnieszka
Bohdanowicz**

.....
blogilustowany.blogspot.com

Czas płynie nieubłaganie, dlatego warto go zatrzymać... w kadrze! Znakomicie potrafi tego dokonać Agnieszka Bohdanowicz, dzięki której dzieci Gajusza mogą poczuć się jak profesjonalni modele, a te najmłodsze z Tuli Luli zyskują obraz chwil, których zapamiętać nie mogą.

Sesja rodzinna?
Atrakcyjne zdjęcia produktów?
A może wyjątkowy prezent dla świeżo upieczonych rodziców?

Skontaktujcie się z Agnieszką Bohdanowicz – polecamy, dziękując za wspieranie naszych działań!

kadrymilosci@gmail.com
727 40 39 40



PODZIĘKOWANIA NASTĘPUJĄCE NIECH PRZYJMA DOBRO BYTY

(TRZY - CZTE - RY - TY)

ROSSMANN

rossmann.pl

za stałe wsparcie
zawsze i wszędzie.

MFUNDACJI

mfundacji.pl

za dofinansowanie
projektu matematycznego
„Prosta matematyka –
rak sam nie znikal!”.

AKADEMIA HUMANISTYCZNO- EKONOMICZNA

ahc.lodz.pl

za umożliwienie spotkania
się z seniorami.

POLITECHNIKA ŁÓDZKA

p.lodz.pl

za umożliwienie spotkania
się z seniorami.

HAFTINA

haftina.pl

za mikrofalówkę i czajnik dla
oddziału onkologicznego.

PAŁAC HERBSTA

palac-herbsta.org.pl

za regularne warsztaty na
oddziale onkologicznym,
organizację zajęć dla Mam
i rodzeństw dzieci chorych.

CZERWONE NOSKI

czerwononoski.pl

za regularne odwiedzanie
naszych pacjentów na oddziale.

CORNETTE

sklep.cornette.pl

za piżamki dla dzieci, u których
konieczny jest przeszczep
i prezenty na Dzień Dziecka.

MAMY TĘ MOC - POLSKA I POLONIA DZIECIOM

za artykuły plastyczne do
warsztatów na oddziale
onkologicznym.

PIERWSZA MIŁOŚĆ

[polsat.pl/serial/pierwsza-
-milosc](http://polsat.pl/serial/pierwsza-milosc)

za spełnienie
marzenia Patryka.

PROFESJONALNE CZASOPISMO KOSMETYCZNE LNE

lne.pl

za pomoc finansową oraz
piękny artykuł o Tuli Luli.

3R RECYCLING SOLUTIONS

za profesjonalną akcję
zbiórki odzieży, z której
dochód zasilą nasze konto.

TAKEDA

takeda.com.pl

za comiesięczne
wsparcie finansowe.

BEAUTICA

beautica.pl

za comiesięczne
wsparcie finansowe.

LOANME

loanme.pl

za zbiórkę funduszy
na leczenie naszych
podopiecznych.

INWEMER

inwemer.pl

za porządki w zaczarowanym
ogrodzie naszych maluszków.



ICHEM OŚRODEK BADAWCZO- PRODUKCYJNY POLITECHNIKI ŁÓDZKIEJ

icchem.com.pl

za finansowe wsparcie
projektu dla rodzeństw,
stałą obecność i wrażliwość
na potrzeby dzieci.

FUNDACJA PZU

fundacijpzu.pl

za wspieranie naszych
działań na rzecz dzieci.

A-TEAM EVENT

ateam-event.pl

za gry ogrodowe podczas
Dnia Dziecka.

SZAFKA GRA

szafka-gra.com.pl

za wielką pomoc w realizacji
Dnia Dziecka na oddziale.

ŁÓDZKA FABRYKA ŁODÓW

za osłodzenie Dnia
Dziecka w szpitalu przy
ul. Spornej w Łodzi.

BĘDZIE SŁODKO ALEKSANDRA BOGUSIAK

bedzieslodko.net

za piernikowe warsztaty
podczas Dnia Dziecka.

DELIA COSMETICS

delia.pl

za comiesięczne
wsparcie finansowe.

TME

tme.eu

za comiesięczne
wsparcie finansowe.

ZACZAROWANY OŁÓWEK

zaczarowany-olowek.com

za atrakcje podczas
szpitalnego Dnia Dziecka.

CENTRUM MEDYCZNE SZPITAL ŚWIĘTEJ RODZINY

swietarodzina.com.pl

za nieodpłatne badania
z zakresu medycyny pracy
dla naszych wolontariuszy.

FUJITSU TECHNOLOGY SOLUTIONS

fujitsu.com

za warsztaty kulinarne
dla rodzeństw.

BACCARO

baccaro.pl

za warsztaty kulinarne
dla rodzeństw.

JERONIMO MARTINS

biadronka.pl

za rzeczowe wsparcie
naszych działań.

FITNESS-FUN

fitness-fun.pl

za lekcje pływania.

KINO BODO

kinobodo.pl

za stałe wsparcie naszych
działań i gościnę.

SALON OPTYCZNY GRETA

optykgreta.pl

za piękne okulary
i super szkła, dzięki którym
wszystko widać lepiej.

IMPRESJA

fb.com/nalesniki.impresja

za gościnę Mam
chorych dzieci.

DRAGON ŁÓDŹ - KLUB SZERMIERCZY

szermierz.pl

za lekcję szermierki dla
rodzeństw dzieci chorych.

UMED Z SERCEM

umed.pl

za wsparcie projektu dla
rodzeństw dzieci chorych.

PROJECT SALSA

projectsalza.pl

za lekcję bachaty dla Mam
naszych podopiecznych.

UNIFREEZE

unifreeze.com.pl

za lody na ochłodę dla
naszych podopiecznych.

PLASTIFLORA

plastiflora.pl

za przepiękne artykuły
dekoracyjne do warsztatów
artystycznych.

WOJCIECH MALAJKAT

za wsparcie kampanii
1% oraz aktywną pomoc
w każdej potrzebie.

DARCZYŃCY

za udział w zbiórce funduszy
na operację naszej Jagienki.

MONIKA GOZDOWIAK

za jej wielką i odwzajemnioną
miłość do Tuli Luli.

PAWEŁ ŚMIGIELSKI

za pomoc i wsparcie apteczne.

JOANNA KOPCIŃSKA

za wparcie inicjatywy Tuli Luli
w trakcie prac nad zmianami
w ustawie o wspieraniu
rodziny i systemie pieczy
zastępczej w sejmie.

MŁODE PARY

za dzielenie się dobrem
w dniu ich ślubów.

KATARZYNA AYUK

za uśmiech i dobrą energię,
które wniosła na Dzień
Mamy w hospicjum.

ELŻBIETA ŻÓRAWSKA, ŁUKASZ KOPROWSKI I PIOTR WYSZOGRODZKI (PWC)

za stałe wsparcie nie
tylko duchowe.

KAROLINA FURMAN

za wsparcie organizacji
Dnia Mamy.

AGNIESZKA BOHDANOWICZ

za cudowne fotografie.

ANIOŁ WYROŻĘBSKI

za cudowne i ciepłe zdjęcia
naszych podopiecznych.

MATEUSZ PIOTROWSKI

za comiesięczne ogromne
wsparcie finansowe.

DR HAB. N. MED. MARCIN DOMŻAŁSKI

za niecodzienną
zbiórkę funduszy na
operację Jagienki.

JOANNA BLANKA GARMULEWICZ

GaleriaBlanki.pl

za licytację obrazu na rzecz
naszych podopiecznych.

MAGDALENA PRUCHNIEWSKA I DANIEL HERCZYŃSKI

za cudowną lekcję...
nie tylko bachaty.

ANETA JUREWICZ

anetajurewicz.pl

za przeprowadzenie szkolenia
dla wolontariuszy
pt. „Jak aktywnie słuchać”.

WOŁONTARIUSZE PZU

za zaangażowanie
w organizację Dnia
Dziecka w szpitalu.

MONIKA WESOŁOWSKA - OBSZYŃSKA

za dbanie o fryzury
podopiecznych w Pałacu.

KAROLINA PARADOWSKA

za wianki piękne urodzi-
nowe wianki dla Natalki.

WOŁONTARIUSZE

za realizację projektu dla
rodzeństw dzieci chorych,
codzienne towarzyszenie
małym mieszkańcom Pałacu,
hospicjum domowego
oraz Tuli - Luli, warsztaty
plastyczne i fotograficzne na
oddziałach onkohematologii,
działania fundraisingowe
oraz każdą pracę, która
sprawia, że działania naszej
fundacji są łatwiejsze.

odcinek dla banku / poczty

nr rachunku odbiorcy	7612406960739000030000000000
nr rachunku odbiorcy rat	
odbiórca:	Fundacja GAJUSZ, ul. Dąbrowskiego 87, 93-271 Łódź
kwota:	
zleceniodawca:	
tytułem:	Darowizna na rzecz Fundacji Gajusz, OPP K/03/17
nazwa odbiorcy	Fundacja GAJUSZ, ul. Dąbrowskiego 87, 93-271 Łódź
nazwa odbiorcy rat	
nr rachunku odbiorcy	7612406960739000030000000000
nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)	
nazwa zleceniodawcy	
nazwa zleceniodawcy cd.	
tytułem	Darowizna na rzecz Fundacji Gajusz, OPP K/03/17
tytułem cd.	

Polecenie przelewu / wpłata gotówkowa

nr rachunku odbiorcy	7612406960739000030000000000
nr rachunku odbiorcy rat	
odbiórca:	Fundacja GAJUSZ, ul. Dąbrowskiego 87, 93-271 Łódź
kwota:	
zleceniodawca:	
tytułem:	Darowizna na rzecz Fundacji Gajusz, OPP K/03/17

DOBRO / POKWITOWANIE DLA ODBIORCY/NADAWCY

JAK MOŻESZ NAM POMÓC?

WPŁACAJĄC DOWOLNĄ KWOTĘ NA NASZE KONTO BANKOWE

BANK PEKAO
80 1240 1545 111 0010 6257 1028

LUB



ZRÓB PRZELEW ONLINE

www.gajusz.org.pl

Zajrzyj na stronę
(zakładka dla pomagających >
pomóż teraz) i przekaż
dowolną kwotę.



ZAPROŚ NAS NA ŚLUB

+48 697 789 924

Zakochane Pary, poproście
swoich ślubnych gości
o darowiznę zamiast kwiatów
– nasi wolontariusze są
do Waszej dyspozycji.



ZOSTAŃ PARTNEREM BIZNESOWYM

+48 697 789 924

Pomóż nam
sprawiać radość
podopiecznym Gajusza.
Dołącz do grona
Firm z Sercem.



ZOSTAŃ WOLONTARIUSZEM

+48 697 789 920

Podaruj nam i naszym
podopiecznym coś
bardzo bardzo
cennego – Twój czas.



GAJUSZ
FUNDACJA